Do Jezierskiego kasztelana, odgrażającego palem na rękę piszącego paszkwile

Franciszek Zabłocki

Klasyka Virtualo

Do Jezierskiego kasztelana, odgrażającego palem na rękę piszącego paszkwile

Franciszek Zabłocki

Franciszek Zabłocki

DO JEZIERSKIEGO KASZTELANA, ODGRAŻAJĄCEGO PALEM NA RĘKĘ PISZĄCEGO PASZKWILE

Ręko moja! nim będziesz przybitą do pala
Za śmiałość opisania złej bandy Foksala;
Nim będziesz, drobna ręko, łbów wielkich wspólnicą,
W bliskim bardzo sąsiedztwie pala z szubienicą;
Nim będziesz mijających ustraszać przechodni
Domysłem uczestnictwa wielkiej jakiejś zbrodni,
Domysłem stąd pozornym, że gdzie hetman wisi,
Gdzie Jezierski, gdzie wszyscy zdradą z nim pobliżsi,
Tam też i ręka inna nie może być jaka,
Tylko takiego, jak ci, hultaja, łajdaka.
Ręko moja! stępione pióro twoje zatnij,
A błazna Jezierskiego dokończ rys ostatni!
Błaźnie! czy to nie w wolnym kraju żyjem, błaźnie,
Żeby ci prawdy mówić nie można wyraźnie?
I jak śmiesz, błaźnie, palem ręce straszyć czyje,
Gdy już naród na twoją wyrok pisze szyję?
Błaźnie! to ty żyć możesz pod plamą nieczystą,
Dla wszystkich ludzi oszust, sobie egoistą,
Żyć możesz, łotrze, w zacnym radnych siadłszy rzędzie,
Służyć zdrajcom ojczyzny za zdrady narzędzie?
Błaźnie! to tobie wolno w śmierci niemal progu,
Któregoś nigdy nie znał, bluźnić Stwórcy Bogu
I mówić, jak już nieraz słyszeli zgorszeni,
Że nie ma Boga, kto go w swej nie ma kieszeni?
Błaźnie! to tobie wolno ze sprawcami zdrady
Rok przeszło bezskuteczne przepędzać obrady
I raz tu, drugi raz tam w czasu poniewierce

Poświęcić swój złośliwy język, takież serce?
Błaźnie! to tobie wolno powstać było na tę,
Z której, błaźnie, urosłeś, duchowną intratę
I lżyć w boskich ministrach przez liczne potwarze,
Przez kłamstwa wyszukane kościoły, ołtarze!
Błaźnie! to tobie wolno, błaźnieś, wart kagańca,
Naszego, ty psie stary, kąsać pomazańca,
Kiedyś go, pomnij słowa moje, pantalonie.
Chciał raczej widzieć śpiącym w łóżku niż na tronie!
To tobie wolno, błaźnie, błazna z błaznów plemię,
Bluźnić Bogu, lżyć króla, zdradzać swoją ziemię!
A ręce cnotliwego za uczciwe pióro
Masz zuchwale odgrażać palem i torturą!
Hola, błaźnie! ta ręka, Bóg moja nadzieja,
Skoro nie twoja, zatem nie ręka złodzieja.
Wkrótce ci taki, błaźnie, nagrobek napiszę:
«Jak żyłem, tak umieram; jak kradłem, tak wiszę».